

Dokąd zmierzają Zieloni?

27 stycznia 2009 r. w Centrum Konferencyjnym Zielna odbyła się dyskusja panelowa pt „Europejskie odcienie zieleni. Zielone idee i siły polityczne w Europie”, która została zorganizowana przez Przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bölla w Warszawie. W spotkaniu wzięło udział około 60 osób z Polski i z zagranicy.

Debatę otworzyła dyrektorka Fundacji im. Heinricha Bölla w Warszawie **Agnieszka Rochon**. Podkreśliła ona, że w bieżącym roku mija dwudziestolecie transformacji ustrojowej, która zapoczątkowała ruch polskich Zielonych. Inną ważną datą, choć bardziej dla zachodnich Zielonych, był rok 1968, kiedy w Europie wybuchły bunty studenckie. Rochon podkreśliła też, że dyskusja na temat tożsamości i programu zielonych partii jest szczególnie ważna w obliczu zbliżających się wyborów do Parlamentu Europejskiego. Zieloni odgrywają obecnie istotną rolę w wielu krajach europejskich, jednak ich rola w UE nie jest jasna do określenia.

Po Rochon głos zabrał moderujący debatę **Jacek Żakowski** z „Polityki”, który stwierdził, że pozycja Zielonych w Polsce jest bardzo słaba i nie są oni rozpoznawalną siłą polityczną.

Jako pierwszy z panelistów głos zabrał **Dariusz Szwed**, przewodniczący polskich Zielonych, konsultant wielu instytucji i organizacji pozarządowych. Szwed zgodził się z Żakowskim, że pozycja Zielonych w Polsce jest bardzo słaba. Jego zdaniem przyczyną tego stanu rzeczy jest monopol neoliberalnej i neokonserwatywnej prawicy. Również jedyna partia kojarzona z lewicą, Sojusz Lewicy Demokratycznej, konformistycznie uległa hasłom prawicowym. W tej sytuacji cała polska debata publiczna stała się bardzo jednolita i zamknięta.

Zieloni 2004 weszli do polskiej polityki jako partia kojarzona z feministkami, gejami i lesbijkami, potem też ekologami. Wszystkie te grupy są w Polsce wykluczone z debaty publicznej, co dodatkowo osłabia i tak niski kapitał społeczny. W opinii Szweda z realnego socjalizmu Polska wpadła w równie dogmatyczny neoliberalizm. Polacy są postpolitycznym społeczeństwem, w którym zaangażowanie społeczne zastępuje się konsumeryzmem. Większości ludzi nie bierze udziału w wyborach, ale co tydzień chodzi do centrów handlowych.

Po Szwedzie głos zabrał dr **Przemysław Sadura**, socjolog, członek zespołu „Krytyki Politycznej”, współautor i redaktor publikacji „Polski odcień zieleni”. Sadura zwrócił uwagę, że badania, które opracował on dla Fundacji Bölla, sprawdzały „zielony potencjał” w polskim społeczeństwie, a nie realne poparcie dla Zielonych 2004. To ostatnie, jak przyznał, jest w Polsce bardzo niskie, do czego przyczynia się tak brak elektoratu o poglądach bliskich Zielonym, jak też brak finansowania budżetowego dla małych partii. Według Sadury znaczny odsetek Polaków popiera postulaty Zielonych, ale selektywnie. Nie ma więc wielu ludzi, którzy łączyliby poparcie dla liberalizmu światopoglądowego, wrażliwości społecznej i programu ekologicznego, choć większość popiera co najmniej jeden z tych elementów. Przykładowo coraz więcej ludzi akceptuje postulaty ekologiczne, ale jest to w zdecydowanej większości elektorat liberalny ekonomicznie. Z drugiej strony wsparciu dla postulatów socjalnych często towarzyszy niechęć do emancypacji kobiet czy LGBT. W opinii Sadury Zieloni w Polsce powinni zwiększać świadomość ekologiczną i zarazem pokazywać, że dbanie o środowisko nie jest anty-, lecz promodernizacyjne.

Jako następny głos zabrał **Ladislav Vrchovský**, członek zarządu czeskiej Partii Zielonych Strana zelených. Na początku swojego wystąpienia Vrchovský nakreślił różnice między doświadczeniami z Europy Środkowej, a tymi z Zachodu. W krajach zachodnich Zieloni oparli się na dziedzictwie 1968r., natomiast w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, w tym w Czechach, powstali oni jako jeden z ruchów obywatelskich po upadku systemu autorytarnego. Według Vrchovskiego na początku swojej działalności czescy Zieloni byli sabotowani przez ludzi związanych z dawnymi komunistycznymi służbami specjalnymi. Zieloni wciąż są małą liczebnie partią, gdyż należy do nich jedynie około 2 tys. osób, jednak odgrywają oni istotną rolę na czeskiej scenie politycznej. Przełom nastąpił w 2006 roku, gdy Partia Zielonych uzyskała w wyborach 6,3 proc. poparcia, przekraczając próg wyborczy i uzyskując 6 z 200 mandatów poselskich. Co ważniejsze, Zieloni weszli do centroprawicowego rządu, w którym mają aż 4 ministrów – oświaty, spraw zagranicznych, środowiska oraz nowe ministerstwo zajmujące się prawami człowieka i mniejszościami. Oznacza to, że nastąpił istotny wzrost poparcia dla partii, ponieważ w 2002r. czescy Zieloni zdobyli jedynie 2 proc. głosów. W 2002r. doszło do polaryzacji czeskiej sceny politycznej, którą zdominowały chadecka ODS oraz lewicowi Socjaldemokraci. Stosunkowo silne w 2002r. partie centroprawicowe osłabły, dzięki czemu pojawiła się szczelina odrobinę na prawo od centrum. Zdaniem Vrchovskiego właśnie w tę szczelinę „wstrzelili się” Zieloni ze swoim programem. Według badań Zieloni mieli do zagospodarowania około 20 proc. obywateli i okazało się, że udało im się zdobyć znaczną część poparcia tej części społeczeństwa. Czescy Zieloni nie mają poparcia wśród rolników czy robotników. Ich elektoratem są przede wszystkim ludzie wykształceni, bogaci, z dużych miast i właśnie pod nich został napisany program wyborczy. Nie sprowadzał się on jedynie do postulatów

ekologicznych, jak w 2002r., a dotyczył większości spraw ważnych dla społeczeństwa. Obecnie czescy Zieloni przygotowują się do startu w eurowyborach, ale według sondazy dzisiaj nie dostaliby się oni do Parlamentu Europejskiego. W obliczu kryzysu proponują oni program rozwoju alternatywnych źródeł energii i dotacje dla osób tracących pracę.

Jako ostatnia z panelistów głos zabrała **Ulrike Lunacek**, deputowana Parlamentu Austrii z ramienia Austriackiej Partii Zielonych i współprzewodnicząca Europejskiej Partii Zielonych. Na początku swojej wypowiedzi Lunacek podkreśliła, że należy patrzeć na różnice w zielonych potencjałach poszczególnych społeczeństw europejskich, a także w systemach wyborczych. Przykładowo w Wielkiej Brytanii jest ordynacja większościowa, która utrudnia sukces wyborczy tamtejszym Zielonym. Popiera ich około 10 proc. społeczeństwa, a mimo to nie mają szans dostać się do parlamentu. Szczególnie ciężką sytuację mają Zieloni w nowych krajach członkowskich Unii. W ostatnich wyborach w żadnym z nowych państw członkowskich nie udało się Zielonym wejść do Parlamentu Europejskiego. Lunacek zgodziła się też z przedmówcami, że inne są źródła ruchu Zielonych w krajach Europy Wschodniej i Europy Zachodniej. Na Zachodzie kluczowy był 1968r. i krytyka skostniałych instytucji państwa. Z drugiej strony już kilka lat później, w latach 70. XX wieku część działaczy Zielonych doszła do wniosku, że poza oparciem się o społeczeństwo obywatelskie, niezbędne jest wejście do istniejących instytucji, przy czym Zieloni rozpoczęli od zaangażowania politycznego na poziomie lokalnym. W porównaniu z tamtym okresem obecnie program Zielonych stał się znacznie szerszy. Nie dotyczy on jedynie kwestii ekologicznych, ale też koncentruje się na prawach człowieka, feminizmie, ruchu LGBT czy demokracji. Według Lunacek zaletą Zielonych jest duża odporność na pokusy korupcji. Ponadto Zieloni są przede wszystkim partią obywatelskiego protestu i rzadko partycypują we władzy, co ma swoje zalety, ale też sprawia, że Zieloni nie są kojarzeni z pozytywnymi rozwiązaniami. Ponadto nie jest jasne miejsce Zielonych na scenie politycznej. Większość partii Zielonych w Europie jest bliżej lewicy, co w krajach Europy Środkowo-Wschodniej niekiedy stanowi przeszkodę. Z drugiej strony Zieloni nigdzie w UE nie współpracują z socjaldemokratami, a w kilku krajach są w koalicji z partiami prawicowymi. Według Lunacek Zieloni szukają możliwości realizacji swojego programu i niekiedy koalicje z partiami prawicowymi czy chadeckimi dają taką możliwość, tym bardziej, że na przykład część fińskiej prawicy jest bardziej lewicowa od austriackich socjaldemokratów. Jej zdaniem warto jednak pamiętać, że elektorat Zielonych zazwyczaj stanowią wykształceni mieszkańcy z klasy średniej, otwarci na procesy modernizacji. W podsumowaniu Lunacek podkreśliła, że część partii głównego nurtu przywołuje hasła Zielonych, ale bardzo rzadko są one realizowane. Obecnie zbliża się kampania do europarlamentu i Zieloni będą starali się rozpowszechnić swój program łączący oszczędzanie energii i tworzenie nowych miejsc pracy.

Po wystąpieniu Lunacek głos zabrał jeszcze raz **Szwed**. Jego zdaniem polska polityka jest zdominowana przez hegemonię dwóch prawicowych partii, czyli Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Ponadto rząd podtrzymuje złudzenie, że Polski nie dotknie kryzys gospodarczy. Nasz kraj wciąż ma konkurować niskimi kosztami siły roboczej. Tymczasem już teraz widać, że kosztami pracy trudno nam będzie rywalizować z Ukrainą czy Chinami. Według Szweda innym istotnym problemem jest centralizacja i monopolizacja polskiej gospodarki. Jego zdaniem potrzebny jest Nowy Zielony Ład, który przekieruje aktywność gospodarczą na nowe tory. Zamiast topić pieniądze w ratowanie banków i inne sektory „tradycyjnej” gospodarki warto byłoby wykorzystać kryzys do rozbudowy sektorów ekologicznych i inwestować w nowe formy energii. Póki co jednak tego typu inwestycje są blokowane przez potężne siły nacisku, które bronią dotychczasowej struktury gospodarki. Szwed stwierdził też, że Zieloni nie są siłą antyrynkową, ale uważają, że istnieją sektory, w których rynek musi zostać poddany kontroli. Czasem bowiem prowadzi on do obniżenia standardów ekologicznych i socjalnych.

Po wystąpieniu Szweda nastąpiła seria pytań, dzięki którym zaproszeni goście mogli wyjaśnić kwestie budzące kontrowersje.

Odpowiadając na pytania, szef Zielonych stwierdził, że warto współpracować z wieloma siłami, sytuującymi się na lewej stronie sceny politycznej. Według **Szweda** warto też, aby Zieloni wykorzystywali konsumpcyjne postawy rozpowszechnione w społeczeństwie do działań związanych z promowaniem etycznej konsumpcji. Na zarzut o brak realizmu programu ekonomicznego Zielonych Szwed stwierdził, że należy przekwalifikowywać górników i zapewniać im pracę na powierzchni ziemi. Nie zgodził się on z tezą, że Zieloni powstał w reakcji na zmianę technologiczną i kryzys energetyczny lat 70-tych. Jego zdaniem od początku mieli oni znacznie szerszy program, który uwzględniał wiele wymiarów życia społecznego. Wreszcie skrytykował on spłaszczenie przekazu medialnego, które ma miejsce we współczesnym świecie. Tabloidyzacja polityki nie służy Zielonym.

Sadura krytycznie się odniósł do koalicji czeskich Zielonych z chadekami. Jego zdaniem nie ma sensu uczestnictwo w rządzie, jeżeli oznacza ono współpracę z prawicą. Na podobnej zasadzie Zieloni nie powinni tworzyć koalicji strachu z organizacjami niechętnymi rozwojowi technologicznemu. Wyraził on sceptycyzm również wobec pomysłu kopiowania drogi rozwoju zachodnich Zielonych. Nie jest jasne, o jakie wzorce by chodziło, a ponadto i tak najważniejsza jest budowa ruchu społecznego, na podstawie którego mogłaby powstać silna partia polityczna.

Według **Lunacek** nie ma potrzeby ani możliwości, aby polscy Zieloni kopiowali drogę rozwoju zachodnich Zielonych. Jej zdaniem raczej nie ma szans na rozwój masowych partii Zielonych. Ważniejszy jest profesjonalizm i stopniowy rozwój struktur regionalnych. Austriacka Partia Zielonych ma około 3 tys. członków i jest silnym podmiotem na scenie

politycznej. Na pytanie o wpływ śmierci Haidera na austriacką scenę polityczną, Lunacek odpowiedziała, że trwa walka o jego elektorat, ale wciąż toczy się ona między partiami pravicowymi. Zwróciła ona uwagę na istotną rolę finansowania partii politycznych przez państwo, w tym tych ugrupowań, które nie dostają się do parlamentu. Jej zdaniem ważna jest walka ze stereotypem Zielonych jako partii antymodernizacyjnych. Tymczasem Zieloni wspierają ekologiczną modernizację i promują nową jakość konsumpcji.

Vrchovský bronił koalicji czeskich Zielonych z chadekami, twierdząc, że daje ona szanse na realizację niektórych celów programowych jego partii. Ponadto chadecy w niektórych kwestiach sami mają poglądy ekologiczne i są otwarci na znaczną część inicjatyw Zielonych. Stwierdził też on, że polscy Zieloni mogliby wnieść wiele cennych wartości do polityki, tym bardziej, że Polska jest krajem w znacznej mierze agrarnym. Przykładowo polscy Zieloni mogliby wspierać ekologiczną żywność. Podkreślił on natomiast, że jedną z istotnych wartości czeskich Zielonych jest pełna otwartość na dialog z przedstawicielami różnych środowisk. Dlatego też obrady jego partii są zawsze otwarte dla wszystkich osób z zewnątrz, co przyciągnęło wielu młodych ludzi do ugrupowania. Czescy Zieloni przełamali też podział na lewicę i prawicę, sytuując się częściowo poza nim.

Piotr Szumlewicz